

Związki zawodowe wciąż są filarami dwóch obozów politycznych

11 czerwca 2024

Nie jest rzeczą przypadku, że związki zawodowe zaczynają odgrywać coraz istotniejszą rolę w polskim kapitalizmie. Istnieje wiele central związkowych, jednak wciąż od 35 lat głównym problemem pracowników jest niezależność związków zawodowych. Pracodawcy chętnie przekupują albo są blisko związani z przedstawicielami związków zawodowych w swoich spółkach, poszkodowaną grupą są zawsze pracownicy.

Polska od lat zmaga się z problemem trwałej zależności związków zawodowych od różnych grup interesów. W latach 80. główną siłą była OPZZ, która w rzeczywistości reprezentowała interesy PZPR. W tamtych czasach próby strajków w wielu zakładach były tłumione przez kierownictwo OPZZ, zwłaszcza gdy były one odpowiedzią na reformy gospodarcze (reforma cenowa, reforma podatkowa, samorządność zakładowa, samofinansowanie przedsiębiorstw państwowych). W rezultacie, wielu pracowników zapisywało się do NSZZ „Solidarność”, która zyskiwała na popularności z każdym rokiem.

Sytuacja po roku 1989

W latach 1990. zjawisko to tylko się nasiliło, okres ten często określany jest jako „nadaktywność związków zawodowych”. Największe centrale, takie jak NSZZ „Solidarność” i OPZZ, stały się jednymi z najbardziej stabilnych organizacji społecznych w kraju. Stały się także atrakcyjne dla partii politycznych, ponieważ centrale związkowe posiadały rozbudowane struktury, liczne członkostwo oraz znaczne zasoby kadrowo-finansowe.

Relacje między związkami zawodowymi a partiami politycznymi odgrywają kluczową rolę. Co się dzieje, gdy partia polityczna reprezentuje interesy pracodawców, jednocześnie kontrolując ruch związkowy? Taka sytuacja jest bardzo korzystna dla pracodawców, którzy chętnie z niej korzystają. Związki zawodowe, zamiast bronić praw pracowników, działają wtedy na korzyść pracodawców, co podważa ich wiarygodność i zdolność do skutecznej walki o prawa pracownicze.

W omawianym okresie w Polsce doszło do zacieśnienia relacji między NSZZ „Solidarność” a AWS oraz OPZZ a SdRP. Tego rodzaju związki muszą zostać weryfikowane przez członków związków zawodowych. Rozbieżności były nieuniknione – socjalliberalna opcja polityczna nie dogadywała się z lewicową częścią związku, która szukała wsparcia dla swoich postulatów.

We wczesnych latach 1990. OPZZ miało większy wpływ, wciąż odwoływano się do „modelu Miodowicza” czy „modelu Spychalskiej” (od nazwisk ówczesnych przewodniczących OPZZ). W drugiej połowie dekady ich znaczenie zaczęło słabnąć. Z kolei sytuacja Solidarności była inna – działacze wciąż kierowali się logiką lat 1980-1981, zapominając, że ich liderzy, tacy jak Lech Wałęsa, dawno już zdradzili pierwotne ideały związkowców. Program polityczny NSZZ „Solidarność” z 1980 r. łączył dążenia do niezależności narodowej, demokratyzacji oraz poprawy warunków życia.

Główne centrałe związkowe stały się filarami dwóch obozów politycznych, tracąc na pluralizmie i wiarygodności w oczach swoich członków. Pracownicy widzieli, że związki zawodowe, zamiast walczyć o ich prawa, coraz bardziej służyły interesom partii politycznych, co podważało ich zdolność do skutecznej obrony praw pracowniczych.

Niezależność związków zawodowych

Obecnie borykamy się z podobnym problemem, który można jeszcze lepiej dostrzec. Od kilkudziesięciu lat program NSZZ

„Solidarność” nie znajduje praktycznego odzwierciedlenia. Elity związkowe „Solidarności” są ściśle powiązane z Prawem i Sprawiedliwością (PiS). W tym roku związek przyłączył się do ulicznych protestów rolników, sprzeciwiając się skutkom europejskiego programu „Zielony Ład” oraz uległej postawie rządu Tuska wobec UE. Paradoksalnie, jeszcze niedawno program ten był publicznie popierany przez komisarza UE ds. rolnictwa, Janusza Wojciechowskiego z PiS. Jednak kiedy Polską rządził PiS, „Solidarność” nie organizowała protestów.

W roku 2020, gdy odbywały się wybory prezydenckie, Piotr Duda nie miał wstydu, by poprzeć publicznie kandydaturę Andrzeja Dudy w liście, który wysłał do członków „Solidarności”. W liście czytamy: „W imieniu Komisji Krajowej NSZZ Solidarność apeluję do wszystkich Członków i Sympatyków Związku o poparcie w najbliższych wyborach kandydatury obecnego Prezydenta Andrzeja Dudy. W naszej ocenie jest On gwarantem zachowania dotychczasowej propracowniczej i prospołecznej polityki, dającym nadzieję na realizację kolejnych naszych postulatów”.

W ubiegłym roku podpisano oficjalne porozumienie między rządem a „Solidarnością”, w którym uczestniczyli prezes PiS Jarosław Kaczyński oraz premier Mateusz Morawiecki. Na publicznym wydarzeniu prezes PiS stwierdził: „Polska ma duże szanse na dogonienie Zachodu, ale stanie się tak, gdy po raz trzeci będzie konstytuowany rząd Zjednoczonej Prawicy”. Czy taka deklaracja przeszkadzała Piotrowi Dudzie? Wydaje się, że nie.

W przypadku OPZZ nie trzeba długo szukać dowodów na jego powiązania polityczne. „Nowa Lewica” otwarcie przyznaje, że jest głównym reprezentantem politycznym OPZZ. W 2024 roku zorganizowali wspólny marsz na Święto Pracy, który został zdominowany przez polityków Lewicy.

Nowa jakość w polskim ruchu

związkowym

W 2019 roku powstała nowa centrala związkowa – „Związkowa Alternatywa”, założona przez Piotra Szumlewicza, byłego członka OPZZ. Szumlewicz zdecydował się na ten krok z powodu ugodowości i braku niezależności dużych centrali związkowych, takich jak OPZZ, Solidarność i FZZ (Federacja Związków Zawodowych).

„Związkowa Alternatywa” stawia się w opozycji do dominujących związków zawodowych. Zapytaliśmy przewodniczącego, Piotra Szumlewicza, dlaczego jego związek jest uważany za „opozycję” wobec mainstreamowych związków zawodowych. Odpowiada: „Uważamy, że polski ruch związkowy potrzebuje odnowy. Działania skostniałych mołochów związkowych często szkodzą pracownikom, zamiast im pomagać. W spółkach skarbu państwa i instytucjach państwowych, takich jak ZUS, PLL LOT, Poczta Polska czy spółki kolejowe, OPZZ, Solidarność i FZZ współpracują z pracodawcami, a ich liderzy cieszą się wysokimi pensjami i licznymi przywilejami”.

Szumlewicz podkreśla, że związki zawodowe powinny być ruchem na rzecz pracowników, a nie sposobem na ochronę liderów związkowych. Model funkcjonowania „Związkowej Alternatywy” wydaje się przynosić efekty. Mimo trudnych początków, spowodowanych pandemią koronawirusa, rozwój związku był dynamiczny i stabilny.

W 2022 roku nastąpił znaczny przyrost liczby członków. Obecnie związek liczy około 10 tysięcy członków, z czego 7 tysięcy dołączyło w ciągu ostatnich dwóch lat. „Związkowa Alternatywa” wyróżnia się dużą liczebnością w Urzędach Skarbowych oraz Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. W ostatnich miesiącach do związku przystępuje coraz więcej pracowników samorządów.

Przewodniczący Szumlewicz podkreśla, że mimo rosnącej popularności, „Związkowa Alternatywa” nadal doświadcza otwartego łamania art. 1 ustawy o związkach zawodowych, który

mówi o statutowej niezależności organizacji związkowych od pracodawców. „Wielokrotnie spotykaliśmy się z szykanowaniem związkowców, w tym z ich zwolnieniami. W kilku przypadkach była to sytuacja szczególnie ewidentna i bulwersująca. Dotyczyło to naszych liderów w ZUS, Sii Polska, Komunikacji Miejskiej w Kołobrzegu i Miejskiego Zakładu Energetyki Ciepłej w Kędzierzynie-Koźlu” – wspomina Szumlewicz.

„Związkowa Alternatywa” stawia na transparentność finansową, jawność działania i sprzeciw wobec zakulisowych porozumień z władzą, co czyni ją prawdziwą alternatywą na polskiej scenie związkowej. Liczymy na dalszy rozwój prawdziwych związków zawodowych, niepowiązanych z władzą, partiami politycznymi, pracodawcami.

Autorstwo: Piotr Bednarski

Źródło: [FaktyiAnalizy.info](https://faktyianalizy.info)